Nr. 233. Kraków, sobota 25 sierpnia 1906.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2% szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

Nowa forma pożyczki.

Telegramy doniosły, że rząd rosyjski układa się z bankiem Mendelsohna o przemianę obecnego banku państwowego Rosyi w prywatne Towarzystwo akcyjne z kapitałem 600 milionów rubli. Sumę tę ma Mendelsohn wraz ze swojem konsorcyum wpłacić w złocie; natomiast obróci rząd obecny kapitał bankowy w kwocie 600 milionów rubli na swój użytek.

Przedewszystkiem warto zwrócić uwagę na jeden szczegół: depesza petersburskiej agencyi telegraficznej z dnia 19 b. m., a zatem źródło urzędowe, podała, że zapas złota banku państwowego, służący jako pokrycie dla kursujących not bankowych wynosi 1029 milionów; w 3 dni później suma ta stopniała do 600 milionów — najlepszy dowód, jak prawdziwymi są wszystkie „urzędowe" wykazy rządu rosyjskiego i że prawdziwemi były doniesienia pism angielskich o workach z piaskiem zamiast z złotem w kasach banku.

Transakcya ta ma wyraźny cel: ponieważ rząd mimo usilnych starań nie może dostać pożyczki zagranicznej, a potrzeby wobec stanu oblężenia i niedoboru budżetowego są ogromne, robi się kiepski interes przez zaprzepaszczenie z takim trudem wprowadzonej waluty złotej i przez wydanie prywatnym kapitalistom tak ważnego prawa państwowego, jakiem jest emisya banknotów. Wprawdzie wszystkie większe państwa europejskie jak: Anglia, Francya, Niemcy, Austro-Węgry także nie prowadzą emisyi banknotów we własnym zarządzie, lecz oddały ją prywatnym Towarzystwom, ale różnica między niemi a Rosyą jest ta, że te państwa od samego początku istnienia instytutów emisyjnych trzymały się urządzenia prywatnego, podczas gdy Rosya od chwili zorganizowania instytucyi biletów kredytowych w r. 1860 prowadziła ją we własnym zarządzie. Urządzenie to zabezpieczające państwu wyłączny wpływ na stosunki kredytowe kraju dawało jeszcze w dodatku wielki dochód bezpośredni z obrotu gotówką, podczas gdy banki prywatne w pierwszej linii starają się o dywidendę dla akcyonaryuszów, a dopiero przy pewnej z góry oznaczonej jej wysokości zaczyna się udział państwa w zyskach.

Metoda ta oddała w Rosyi ogromne usługi w okresie wprowadzenia waluty złotej (1897 do 1899). Inicyator i wykonawca tej reformy Witte, zabezpieczył dla państwa monopol w oznaczaniu stosunku kursującego kruszcu do emisyi banknotów, a przez nagromadzenie drogą pożyczek we Francyi wielkich zapasów złota umożliwił podjęcie wypłat w gotówce i ustalił na długie lata kurs rubla. Jeżeli rząd rosyjski teraz wyrzeka się wszystkich tych korzyści, świadczy to o ostatecznem bankructwie, wskutek zupełnej utraty kredytu. Nie łudzi się chyba sam Kokowcew, żeby bank stojący pod wpływem Mendelsohna był tak, jak państwowy hojnym wobec różnych banków szlacheckich i włościańskich i nie łudzi się też, żeby kwota 600 milionów — o ile faktycznie istnieje — mogła wystarczyć na zaspokojenie deficytu, który na początku roku wynosił już 480 milionów, a obecnie z pewnością nrósł w dwójnasób.

Jak długo może zresztą trwać taki stan rzeczy, w którym państwo wyzbywa się najważniejszych praw i dysponuje na bieżące wydatki kapitałem zakładowym, oddając cały ruch handlowy w ręce zagranicznych kapitalistów? Ostatnia wiadomość jest najlepszem potwierdzeniem przepowiedni radcy Martina, który przewiduje zupełne bankructwo w przeciągu 2 do 3 lat. — Zdaje się, że Martin pomylił się w rachubie: nastąpi to trochę wcześniej.

W kotle bałkańskim.

Odkąd kongres berliński w r. 1879 przypieczętował ostatecznie unieruchomienie Turcyi przez otoczenie jej pierścieniem całkowicie samodzielnych lub nominalnie tylko zależnych państw, stał się półwysep bałkański — dotąd tylko areną walki między Rosyą i Turcyą — najniespokojniejszym kątem Europy, kotłem, w którym wiecznie gotuje się niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, niemniej źródłem ciężkich kłopotów dla państwa, w którem my żyjemy. Bismark myślał, że przez wydarcie Rosyi owoców pokoju w San Stefano, odwróci od Europy ciągłe niebezpieczeństwo wschodnie, że przez otoczenie Turcyi serbsko-bułgarsko-rumuńskim pierścieniem odsunie ją od wpływu czynnego na bieg spraw międzynarodowych, a przez obdarzenie Austryi Bośnią i Hercegowiną pozyska sobie to państwo dla swych kombinacyj politycznych, uwieńczonych pomyślnym skutkiem przez zawarcie trójprzymierza w 2 lata później. Pierwsze dwa zabiegi zupełnie chybiły celu.

Utworzenie samodzielnej Serbii bez przyznania jej bodaj całego pod panowaniem tureckiem będącego terytoryum etnograficznego, dalej kreowanie lennej Bułgaryi bez przynależnej do niej politycznie i geograficznie Rumelii wschodniej, wreszcie ustanowienie prowizoryum w Bośni i Macedonii obudziło tylko zrozumiałe apetyty u ludów, które widziały się zawiedzionymi w swych dążeniach narodowych; głównie zaś wywołało ciężką, nad całą Europą zawisłą groźbę odwetu rosyjskiego i w pierwszym rzędzie spowodowało ogromny wzrost wydatków na uzbrojenia i postawiło Europę pod znakiem militaryzmu.

Błędem było i mści się on dotychczas, że pozostawiono w zawieszeniu kwestyę Macedonii, w której zamieszkujące ją szczepy musiały patrzeć na swobodny rozwój swych braci o miedzę mieszkających, podczas gdy w ich losie żadna nie nastąpiła zmiana. Pozostali pod panowaniem tureckiem, a na pociechę dano im artykuł 23 traktatu berlińskiego, obiecujący im wprowadzenie reform.

Czekali Bułgarzy, Serbowie, Grecy, Rumuni zamieszkujący Macedonię na te reformy; czekali ich wolni pobratymcy na interwencyę Europy przeciw opieszałej Turcyi; czekali tak długo, aż sami się wzięli do reformowania — na sposób wschodni. Zaczęły się „pokojowe grabieże" Bułgarów i Serbów przez organizowanie pod protektoratem rządów band, które w pierwszym rzędzie występywały nie przeciw wspólnemu wrogowi — Turkom, lecz z tem większą zaciekłością przygotowywały aneksyę przez wytępienie drugiej narodowości. Bułgarzy mordowali Serbów, ci Bułgarów, zaś jedni i drudzy Greków, a najbardziej interesowane państwa — Rosya i Austrya — musiały wskutek wzajemnej zawiści patrzeć na to spokojnem okiem, o ile nie podsycały tych rozbojów.

Zmiana na terenie bliskiego Wschodu nastąpiła dopiero z chwilą, gdy Rosya zmuszoną została zwrócić baczniejszą uwagę na daleki Wschód. Gdy w latach 1902/3 okazało się, że polityka Aleksiejów, Bezobrazowych i Abazów prowadzi w prostej linii do wojny z Japonią, zaczęto w Petersburgu myśleć nad zabezpieczeniem sobie tyłów, a rezultatem było porozumienie rosyjsko-austryackie w Mürzsteg. W jednej chwili ustała urzędowa pomoc Bułgaryi i Serbii w urządzaniu pochodów do Macedonii, ale za to wystąpił na plan inny czynnik: Grecy. Niekrępowany sąsiedztwem Austryi i żyjąc w dobrych stosunkach z Rosyą, lekceważył sobie rząd ateński międzynarodową kontrolę i międzynarodową żandarmeryę i zaczął całkiem jawny podbój nie kraju, ale mieszkańców Macedonii przez gwałtowne zmuszanie ich do zgody na aspiracye greckie. Zaczęły się mordy na Kucowałachach przyznających się do narodowej i religijnej wspólności z Rumunią — stąd konflikt rumuńsko-grecki i zerwanie stosunków dyplomatycznych; po kolei zaczęły bandy greckie mordować Bułgarów macedońskich — stąd pogromy Greków w Bułgaryi połączone z grabieżą kościołów, bojkotem kupców i spaleniem całych osad greckich. Sprawa ta zaczyna się jeszcze zaostrzać przez nietajone sympatye rządu bułgarskiego z napastnikami, przeciw którym rzekomo ze względu na ich uprawnione oburzenie narodowe nie może ostro wystąpić.

Mocarstwa europejskie przez sankcyonowanie umowy austryacko-rosyjskiej przyjęły na siebie moralny obowiązek położenie tamy tym szydzącym z ich cywilizacyjnej misyi stosunkom. Powinno stanowcze z ich strony *veto* położyć koniec tym wzajemnym mordom, które na razie przynajmniej wychodzą tylko na korzyść tego, przeciw któremu miały być wymierzone: przeciw Turcyi. Tak samo, jak się dało poskromić zapędy Bułgarów w Macedonii, należałoby powstać i przeciw greckim bandom, aby nie dopuścić do wzięcia się za czuby tych kogucików, z których hec może pożar ogarnąć całą Europę.

Z CARATU.

Mordy w Kronsztadzie. — Co myśli armia o sobie. — Fakty.

O mordach sądowych w Kronsztadzie podaje dziennik »Oko« następujące szczegóły:

W sprawie powstania i pochwycenia w ręce powstańców fortu »Konstanty« oddano pod sąd 118 szeregowców minerów, 25 saperów, 1 artylerzystę i 3 osoby cywilne; z tych 10 skazano na śmierć, 16 uniewinniono, pozostałych skazano na katorgę i do batalionów dyscyplinarnych. Oskarżony student elektrotechnik ormianin Ter-Mkrtczianc wygłosił płomienną obronę, w której dał obraz całego politycznego nierządu w Rosyi. Wyroku śmierci wysłuchali skazani (7 szeregowców, robotnik zakładów Obuchowskich Konstanty Iwanow, student petersburgskiego uniwersytetu Kononow i Ter-Mkrtczianc) ze spokojem i godnością. Skazani zrzekli się prawa petycyi do cara o darowanie im życia. W nocy 20 sierpnia pod silną strażą skazanych wprost z sądu przewieziono na stacyę fortecznej kolei, a stąd na fort »Litke«, miejsce egzekucyi. O świcie ich rozstrzelano. W drodze niektórzy z nich prosili, aby przyspieszono egzekucyę. »Pociechy religijnej« dwaj studenci i robotnik nie przyjęli. Do skazańców nie dopuszczono krewnych.

Ojciec studenta Mkrtczianca przez dyrektora instytutu elektrotechnicznego u »samego« Stołypina chciał wyjednać wielką łaskę pożegnania się z synem. Daremnie. Bezmyślna, bydlęca zaciekłość oplwanego w Dumie ministra o »czystem sumieniu i nieskalanej przeszłości« odniosła tryumf... nad grobem.

I tak się stało lepiej.

Łzy ojców rewolucya przetapia na jad i »nadziewkę« dla nowych pocisków, od których pękają bębenki uszne i zapalają się opony mózgowe głuchych i »nieugiętych« Skałłonów...

Jak w starem przysłowiu medycznem: »czego nie uleczy woda (legalnych reform), to uleczy — ogień; czego nie uleczy ogień, to uleczy — żelazo, a czego nie uleczy żelazo, nie uleczy nic« (prócz »Słowa polskiego«).

* * *

Gazeta »Wojennyj Gołos« wyjaśnia przyczyny wrzenia w armii rosyjskiej. Z punktu widzenia policyjnych półgłówków typu i formacyi Skałłona armię zarażają cywilni agitatorzy. »Wojennyj Gołos« gdzieindziej szuka źródła tego »nieszczęścia«:

...»Dopóki armia była odosobnioną od wpływów ludowego środowiska — wszystko było w porządku. Armia miała własne zamknięte życie, niedostępne dla oczu niepowołanych. Ale z chwilą unarodowienia armii i skrócenia terminów obowiązkowej służby w szeregach stosunki się zmieniły.

W obronie „ładu i porządku".

8

Oczywiście ów wieloimienny Swiątek-Swiątkowski-Siankowski-Sionkowski, lecz będący zarazem i właścicielem nazwiska Sionek, został wnet »zapodozrien w politiczeskoj niebłahonadiożnosti« i dostawiony do X. pawilonu. Kolwicz na przedstawionej sobie fotografii nowopociągniętego poznał wreszcie owego tajemniczego Sionka.

Pozostałe »Sionki«, od pół roku siedzący w cytadeli, mordowani o wszystkie zbrodnie państwowe, aż do zabójstw politycznych włącznie, i straszeni na każdem badaniu szubienicą, nareszcie odzyskali wolność.

W rozkazie ich uwolnienia dodano jednak: »z pozostawieniem pod policyjnym nadzorem«.

Na tem jednak nie koniec. Ow dawno poszukiwany i z takim nawałem pracy odnaleziony Sionek niespodzianie po dwóch miesiącach siedzenia, kiedy wreszcie wyjaśniono mu, o co jest oskarżony, wykazał swoje alibi. Podczas całej działalności strasznego kółka socyalistycznego z owym tajemniczym Sionkiem na czele, złapany Sionek odsługiwał wojsko na Kaukazie i nawet nie brał urlopu do kraju.

Wyszedł »skandał«. Cała sprawa z kółkiem socyalistów okazała się wymysłem Kolwicza, który, chcąc się wykręcić, potwierdzał wszystkie pytania Ochrany, a zmuszony strachem i groźbą szubienicy, podał pierwsze lepsze nazwiska, jakie mu na myśl przyszły. Prokuratorya, znudzona przewlekaniem śledztwa, zażądała aktów i po ich przejrzeniu zarządziła niezwłoczne uwolnienie wszystkich, pociągniętych przez Ochranę i żandarmeryę, oraz przekazanie sprawy Kolwicza i Freilicha i czterech nożowców sądowi kryminalnemu.

Po ośmiu więc miesiącach nareszcie siedmnastu ludzi, znajdujących się pod grozą szubienicy na zasadzie najgłupszej w świecie denuncyacyi, zostało uwolnionych. Dodać należy, że prawie wszyscy byli ojcami rodzin, które utrzymywali pracą swoją i jako zamieszani w sprawę polityczną wszyscy zostali wciągnięci do spisu »niebłahonadiożnych«, oddani pod nadzór policyjny.

Rotmistrz Puchtowskij, który był już bliski odkrycia nowej partyi rewolucyjnej, łączącej cechy i taktykę wszystkich innych partyj, a uprawiającej z zamiłowaniem zabójstwa majstrów warsztatowych, uczuł się nagle wysadzonym z siodła. Zresztą cała ta historya nie miała dla niego żadnych złych następstw.

Szczerze zaś zadowoleni byli nasi nożowcy. Znudzeni już honorami i samotnością w cytadeli, przewiezieni zostali na Pawiak, gdzie wpadli odrazu w towarzystwie »klawych szewraków« znanych sobie oddawna.

. . . .

Sprawa zaś ta ciągnęła się w warszawskim sądzie okręgowym, Izbie sądowej i wreszcie w senacie w ciągu jeszcze lat kilku. — Wreszcie, bodaj w 1903 r., zapadł wyrok ostateczny: Kolwicz został uniewinniony, Freilich uciekł zawczasu, a czterech nożowców skazano na lekkie kary.

VI.
Prowokator.

Na zakończenie niech mi będzie wolno dać sylwetkę jeszcze jednego organu ochrony ładu i porządku, odgrywającego w tępieniu rewolucyi bardzo ważną rolę. Jest to prowokator.

Wybiorę okaz moderne: Prowokator-inteligent, okaz względnie rzadki.

A więc najpierw paszportowe dane: Imię i nazwisko? Konrad Białostocki. Wiek? lat 19. Zawód? Uczeń VIII. klasy gimnazyum III. w Warszawie.

Dalej już opowiadam.

Białostocki był jednym z najzdolniejszych uczniów w gimnazyum, uczył się dobrze, sympatyczny niezwykle, zyskał sobie powszechny wpływ u kolegów. Należał do kółek uczniowskich, gdzie grał poważną rolę i był jednym z najczynniejszych organizatorów strejku szkolnego. Przedtem jeszcze wstąpił jako czynny członek do partyi »Proletaryat« i prowadził agitacyę ożywioną zarówno wśród robotników, jak i w »Związku młodzieży socyalistycznej«, zwalczając namiętnie P. P. S.

Jako agitator odznaczał się darem wymowy, robotnicy lubili go niezmiernie.

Poza tem był to schyłkowiec i nerwowiec zdecydowany. Mógł np. całe miesiące nie jadać obiadu, całe noce spędzał w kawiarniach, zebrał koło siebie kółko młodzieży-dekadentów, pełnych zapału artystycznego. Mieszkał przeważnie kątem u różnej biedoty.

Kiedy został prowokatorem, nie wiadomo. Prawdopodobnie było to podczas odsiadywania aresztu śledczego. Dość, że zaczął działać już od wiosny r. z.

Pensyę dostał przyzwoitą: sto pięćdziesiąt rubli miesięcznie z obietnicą podwyżki do 300 w razie, jeżeli dostanie się do bojowej organizacyi P. P. S.

Pseudonim Kamieński ochraniał jego nazwisko, a wszelkie rozmowy i układy z Petersonem lub pomocnikiem jego Michajłowem Białostocki odbywał w prywatnem mieszkaniu pewnej sympatyczki szpiclowskiej, zamieszkałej przy ul. Długiej, blisko teatru »Nowości«, w punkcie bardzo ruchliwym.

Konspiracya więc była wzorowa.

»Proletaryat«, w którym B. jako »krysa« odgrywał poważną rolę, został przezeń podsypany porządnie. Między innemi, dzięki jego wskazówkom, wzięta została na ul. Żórawiej drukarnia, w której policya zabiła obsługującego ją, również eksucznia gimnazyum Jurgielewicza.

Traf zrządził, że Jurgielewicz był jednym z najbliższych przyjaciół prowokatora i aresztowany w tym czasie na ulicy przypadkowo, Białostocki w cyrkule ujrzał umierającego przyjaciela.

Wywarło to na nim szalone wrażenie i było prawdopodobnie przyczyną zaniechania dalszych wsyp w »Proletaryacie«.

Zatem r. z. Białostocki, chciwy zapewne owej podwyżki, wstąpił za protekcyą kolegów i znajomych, pamiętających go z dawnej działalności, do P. P. S. i otrzymał kierownictwo kółek z kilku fabryk w dzielnicy Wolskiej, gdzie działał pod pseudonimem »Marcin«.

(Dokończenie nastąpi.)

Wzmogło się przedewszystkiem wzajemne przenikanie się armii i ludu. Łączność armii z narodem krzepła z każdym dniem...

Ruch wyzwoleńczy ludu odbił się sympatyczną falą w armii. Ale objawu tego nie chciano rozumieć lub zamykano nań oczy. Wojna japońska uczyniła dla sprawy oświecenia armii więcej, niż ćwierć wieku pokoju. Wojna ta zdarła z oczu osłonę »dobrego stanu armii« i otworzyła je na wszystko, co dotąd ukrywało się pod t. zw. »tajemnicą kancelaryi«. Zniesławiona na polach mandżurskich armia wraz z całą Rosyą zapragnęła odnowienia i zrozumiała niejedno o »starym porządku«. Dążyć do odrodzenia staremi ścieżkami legalnemi nie było po co. Armia wiedziała najlepiej, co o nich sądzić...

Więc pozostała inna i jedyna droga... I oto ona poczęła się burzyć i podnosić czoło przeciw staremu ustrojowi, który ją uwieńczył hańbą w Mandżuryi. Stąd — stąd tylko poczęły się mityngi, bunty, powstania i masowe rzezie oficerów«.

»Bezmyślny, bezmyślny bunt — woła car w telegramie do Skałłona — bądź pan nieugięty«.

* * *

»Dowódca pułku samarskiego (w Tyflisie) — pisze naoczny świadek buntu, oficer tego pułku, do »Oka« — na czele oficerów stanął u frontowego wejścia swego domu i czekał na powstańców, zbrojny w szablę i rewolwer. Wkrótce ukazał się batalion zrewoltowanych żołnierzy z przywódcami ruchu. Na ich żądanie poddania się pułkownik rzekł: »Żywego mnie nie weźmiecie — weźcie trupa«. Żołnierze zachwiali się. Ale z pośród szeregów krzyknięto: wziąć go! Ktoś wystrzelił. Rozpoczęła się nierówna walka karabinów z pałaszami i rewolwerami oficerów. Dowódca pułku, batalionu, oficerowie i pop zginęli na miejscu«.

Rozpacz przemawia przez nas — mówią »prawdziwi Rosyanie« w dzienniku »Russkoje Znamia«, dyktując rządowi teror...

Z zaboru rosyjskiego.

Wszystko to już było. — Badacze. — Zawieszanie pism. — Sołdateska. — Prowokacye. — Starcie z wojskiem. — Napad na monopol. — Policya topnieje. — Zajście w Siedlcach.

Rząd wobec niezmożonego postępu akcyi rewolucyjnej traci już do reszty pomysłowość. Depesza, którą wczoraj zamieściliśmy donosi, że Skałłon wydał rozporządzenie, według którego świadkowie naoczni zamachów na osoby albo na mienie, mają podlegać trzymiesięcznej karze więzienia. Poza tem ogłoszono „nowe“ przepisy „obowiązujące“, które nakazują zamykanie wszelkich sklepów, oraz zakładów jadłodajnych, nie handlujących trunkami o godz. 8 wieczorem.

Wszystko to już było. Jak skutkowało — wiemy. „Pressbureau“ donosi, że do Warszawy delegowano kilku wyższych urzędników ministeryum spraw wewnętrznych. Urzędnicy ci mają złożyć prezesowi rady ministrów szczegółowy i wszechstronny raport o ostatnich wypadkach w Warszawie i wyniki swych wywiadów o istniejących tam przeciwrządowych organizacyach.

Doprawdy, ciekawe mogą być rezultaty owych badań.

Tymczasem rząd mści się w dalszym ciągu z właściwym sobie sprytem. Dnia 22 bm. zawieszono „Poranek“ (czyli „Kuryer poranny“, wychodzący coraz to pod innym tytułem), dalej nowy organ ludowy „Życie gromadzkie“ i humorystyczny tygodnik „Kruk“ (zastępujący „Muchę“).

Żołdactwu dano luz. Używa też w całej pełni. Gdzieniegdzie, podpiwszy sobie, urządza brewerye niczem nie umotywowane tak, że policya musi uprzątać tych obrońców ładu i porządku publicznego. Samowola „Bogu ducha winnych“ — jak ich nazywa „Słowo polskie“ — stójkowych, też daje się porządnie we znaki. We środę około godziny $8^1/_2$ wieczorem, przechodzącemu ulicą Marszałkowską stójkowemu XI cyrkułu, ktoś wskazał dwóch młodzieńców, skręcających w ulicę Nowogrodzką, powiedziawszy, że mają rzekomo rewolwery. Stójkowy chciał zatrzymać owe osoby, lecz te zaczęły uciekać. Wówczas policyant i towarzyszący mu czterej żołnierze dali do uciekających kilkakrotną salwę. Ludzie owi zdołali umknąć. Na ul. Nowogrodzkiej zaś pomiędzy Marszałkowską a Kruczą, znaleziono czarny, twardy kapelusz i ślady krwi. Przypuszczać należy, że ktoś został tam raniony.

W poniedziałek wieczorem, jak pisze „Dzwonek częstochowski“, na stacyi Będzin, aresztowano w pociągu młodego izraelitę, przybyłego z Kalisza. Ze stacyi odprowadzono go do biura powiatu. Gdy go stamtąd prowadzono do więzienia, został z niewiadomej przyczyny zabity przez konwój.

W Warszawie, gdzie w takich jak obecnie warunkach o popłoch nader łatwo, zaczyna znów ujawniać się robota prowokatorów.

We środę około godziny 9 wieczór, gdy w ogródku kawiarni Nadświdrzańskiej na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej siedziało sporo gości, rozkoszując się pogodnym wieczorem, jakiś łotrzyk podłożył na szynach petardę, która pod przejeżdżającym tramwajem z hukiem wybuchnęła. W jednej chwili z przeciwległego gmachu Izby obrachunkowej wybiegł kwaterujący tam oddział żołnierzy i naszykował się do dania salwy. Strach paniczny ogarnął publiczność, która z krzykiem i płaczem rzuciła się do ucieczki. Wiele osób popadało na ziemię, niektórzy pochowali się za drzewa. Podczas ucieczki powywracano stołki i stoły z zastawionemi szklankami kawy, mleka i t. p. W strasznej tej chwili zjawił się nagle oficer, idący z alei, i skinieniem powstrzymał salwę. Jednocześnie z takim samym rozkazem wybiegł z kawiarni siedzący tam między publicznością pułkownik intendantury. Żołnierze spuścili lufy i powrócili do gmachu Izby obrachunkowej. Straszne niebezpieczeństwo cudem zażegnano.

Z akcyi antyrządowej jest do zanotowania kilka faktów. W nocy z wtorku na środę próbowali jacyś ludzie podkraść się do prochowni 192 pułku piechoty w Jabłonnie. Wartownicy, podejrzewając niebezpieczeństwo, dali salwę, na co nieznajomi odpowiedzieli pojedynczymi strzałami rewolwerowymi. Na odgłos wymiany strzałów, wybiegli żołnierze pełniący służbę na odwachu i otoczywszy kordonem miejsce napadu, usiłowali zatrzymać nieznajomych. Mimo jednak energicznych poszukiwań w lasach sąsiednich, nikogo ująć nie zdołano.

Z Herbów (na pograniczu pruskiem) donoszą do „Gaz. kal.“: Do przechodzącego w pobliżu huty „Blachownia“ patrolu wojskowego nieznani ludzie poczęli strzelać z rewolwerów. Żołnierze odpowiedzieli salwami karabinowemi i zmusili napastników do ucieczki do pobliskiego lasu. Natychmiast przybyły posiłki wojskowe i lasek otoczono. Sprawcy zamachu, którzy nie zdołali uciec, zatarasowali się w zagrodzie gospodarskiej i do otaczających żołnierzy poczęli na nowo strzelać, przyczem kilku żołnierzy raniono. Oblężenie to trwało dość długo, wreszcie żołnierze podpalili dom i trzech sprawców zamachu żywcem schwytali.

Dnia 8 bm. w Zburzynie (pod Siedlcami) rozbito sklep monopolowy. Napadu dokonało 10 uzbrojonych ludzi. O godz. 7 rano, dopytawszy się, gdzie jest sklep monopolowy, zawładnęli nim; zniszczyli spirytualia i zabrali z kasy około 100 rubli. Przybyłych podczas rabunku dwóch strażników poraniono; jednemu z nich kula oderwała ucho, drugi zaś otrzymał kilka postrzałów w nogę, którą mu amputowano.

Rozkaz policyjny z dnia 23 bm. notuje dymisyę komisarza cyrkułu jerozolimskiego w Warszawie, kapitana Welka, który otrzymał posadę pomocnika komisarza cyrkułowego. Jednocześnie rozkaz ogłasza ustąpienie 8 policyantów. Degradacya Welka — to kara za dopuszczenie zamachu na Skałłona.

W Siedlcach we wtorek, po rzuceniu bomby na policmajstra siedleckiego, około godziny 1 po południu przybyłe na miejsce wypadku wojsko (lubański pułk piechoty) zaczęło strzelać salwami wzdłuż ulicy Pięknej i do domów, stojących przy tej ulicy. Ulicę tę zamieszkuje ludność żydowska. Zanim przerażeni mieszkańcy zdołali pozamykać sklepy i bramy domów, żołnierze wpadli do mieszkań i sklepów. W zajściach, które trwały parę godzin, zostało zabitych 4 osoby, ranionych zaś lżej i ciężej z górą 20, przeważnie żydów. Ulice opustoszały. Mieszkańcy poukrywali się w domach, nie śmiąc wyjrzeć na miasto. Gdy zaś z pierwszego strachu ochłonięto, wiele bardzo ludności żydowskiej w obawie pogromu — który uporczywie pogłoski zapowiadały — najbliższymi pociągami, furami, dorożkami, a nawet pieszo, miasto opuściło. Na kolei musiano przyczepiać wagony z powodu przepełnienia pociągów.

* * *

Prasa rosyjska po „krwawej środzie“.

„Krwawa środa“ zwróciła na Królestwo uwagę całej prasy rosyjskiej. Zależnie od stronnictw, do których dzienniki należą, szukają one sposobu na zażegnanie burzy; jednak prawie wszystkie stanowczo potępiają system rządowy. Tylko nieliczne organy urzędowe, lub gadzinowe w rodzaju „Nowoje Wremia“ zalecają stosowanie dalszych represyj.

Przeciw temu występują z całą energią „Rus. Wiedomosti“, pisząc:

„W swej uporczywej i okrutnej bezsilności władza oddawna powtarza jeden i ten sam frazes: „Niech się kraj uspokoi, a wtedy my rozpoczniemy „reformy“, a jednocześnie „uspokaja“, budząc najniższe instynkta, obniżając wartość życia ludzkiego, przelewając krew i wywołując nowy jej przelew.

Dyktatura! Słowo to nie było jeszcze w drodze urzędowej wypowiedziane, lecz jak inaczej można nazwać taki stan, kiedy nieodpowiedzialni fukcyonaryusze rządowi mogą zawieszać wszystkie prawa i wydawać swe postanowienia, dochodzące do przyznania sobie prawa skazywania na śmierć rodziców za znalezienie broni u niepełnoletnich dzieci, lub palenia całej wsi za występek jednego z jej mieszkańców“.

„Towariszcz“ zaś powiada: „Wojsko strzela nie do morderców, nawet nie do tłumu, nieulegającego wymaganiom władzy, lecz do każdej grupy spokojnych mieszkańców, która z tego lub innego powodu wydaje się podejrzaną. Lecz naszym dziennikom urzędowym i to wydaje się niedostatecznem“.

„Kij. Zaria“ zwraca uwagę na nielogiczność, nawet z punktu widzenia biurokratycznego, tych środków, jakie zamierza stosować władza do ludności Warszawy.

„Wczorajsza depesza naszego korespondenta z Warszawy podaje do wiadomości, że od dziś zabroniono sprzedawać gazety na ulicy. Środek ten nie wprowadza, naturalnie nic nowego do systemu represyj rządowych, stosowanych w Polsce“.

Wreszcie nawet „Now. Wremia“ zaczyna tracić zaufanie do systemu „uśmierzania“, prowadzonego przez biurokracyę. „Rząd — powiada organ p. Suworina — stworzył dla społeczeństwa, które stoi na uboczu wobec rewolucyi i anarchii, taką sytuacyę: „Siedź spokojnie i nie mieszaj się nie do swoich rzeczy“. Otóż społeczeństwo siedzi. Rząd chce poprawić stosunki zapomocą różnych stanów wyjątkowych, ale to rzeczywiście tylko paliatywy“.

Wogóle prasa rosyjska we większej swej części daje rządowi do zrozumienia, że bez pomocy społeczeństwa (pisma burżuazyjne mają tu na myśli „narodową“ kontrrewolucyę z polskimi „buntowszczykami“) rady sobie nie da.

Przegląd polityczny.

Przygotowania do sesyi parlamentarnej są w pełnym toku. Prezydent ministrów baron Beck wrócił już do Wiednia, a za kilka dni przybędzie tam węgierski premier dr Wekerle dla rozpoczęcia układów o kwestye ugodowe. Przez czas wakacyj pracowały komisye fachowe, ustanowione przez oba rządy, nad przygotowaniem materyałów.

Posiedzenia Izby posłów zaczną się dnia 18 września, a przedtem jeszcze, bo 12 września, zbierze się komisya dla reformy wyborczej dla kontynuowania obrad nad rozdziałem mandatów.

Jak już donieśliśmy, odzywają się głosy za połączeniem się stronnictw. Dr Pacak nawołuje do koncentracyi stronnictw czeskich, niemieckie pisma prowincyonalne zalecają połączenie się wszystkich stronnictw niemieckich, a »N. Wr. Tagblatt« przemawia za złączeniem się wszystkich stronnictw postępowych bez różnicy narodowości. Są to częścią przygotowania do skupienia sił celem wywarcia wpływu podczas głosowania nad reformą wyborczą w plenum, częścią początki akcyi wyborczej na odbyć się mające w przyszłym roku powszechne wybory.

Równocześnie robi się przygotowania do nowej sesyi delegacyjnej, która ma się rozpocząć w połowie października w Budapeszcie. Wspólne ministerstwa opracowują już swe budżety na rok 1907, które pójdą pod wspólne obrady z początkiem przyszłego miesiąca.

Przegląd społeczny.

Zakończenie strejku kamieniarzy. Po długich rokowaniach zawarli robotnicy kamieniarscy w Krakowie w piątek umowę z majstrami. Układy prowadzili imieniem majstrów pp. Kulesza, Cekiera i Markiewicz, ze strony robotników 4 delegatów, a władzę przemysłową reprezentował inspektor Kremer.

Robotnicy uzyskali: 1) 15% podwyżkę płacy, 2) gwarancyę, że raz przez robotnika osiągnięta płaca obowiązuje we wszystkich pracowniach, 3) minimum płacy dla nowowyzwolonych 3 kor. dziennie, 4) nieukwalifikowani do roboty przyjętymi nie będą, 5) z powodu strejku nikt z pracy nie może być wydalony.

Umowa zawartą została na 2 lata. Wobec tego robotnicy zdjęli bojkot z pracowni Kuleszy i Trembeckiego, tak, że praca odbywa się od dziś wszędzie normalnie.

Bojkot w fabryce Frischera w Krakowie, o którym w swoim czasie donosiliśmy, przybrał o wiele szersze rozmiary. Robotnicy na odbytem 21 b. m. zgromadzeniu solennie się zobowiązali bojkotować tę fabrykę, dopóki nie osiągną swego celu i żądania ich nie będą spełnione. Wprost uwierzyć trudno, jakich sposobów chwyta się ów brutalny wyzyskiwacz, aby złamać solidarność robotników. Sprowadził z Chrzanowa brata swego, belfra z zawodu, i zaprzągł go do pracy w warsztacie krawieckim wraz z 10—12-letniemi dziećmi. Obaj „fabrykanci“, właściciele pracowni, bracia Bürstenbinderzy, prasują i parzą sobie palce. We wtorek 21 b. m. odbyło się pod przewodnictwem tow. Ledera w lokalu grupy krawieckiej zgromadzenie robotników krawieckich z porządkiem dziennym: „Bojkot w fabryce Frischera i Bürstenbinderów“. Nad referatem wywiązała się długa i nader ożywiona dyskusya, poczem przez aklamacyę uchwalono następującą rezolucyę:

„Z powodu nieludzkiego wyzysku robotników, panującego w pracowni Frischera i Bürstenbinderów, robotnicy zgromadzeni dnia 21 bm. w stowarzyszeniu organizacyi krawieckiej uchwalają bojkotować tę fabrykę tak długo, dopóki p. Frischer nie będzie z niej wydalony. Również uchwalają na wypadek, gdyby — jak pogłoska idzie — p. Stimmler, jako werkführer, do fabryki pp. Bürstenbinderów wstąpił, albo robotę od nich przyjmował, bojkotować i tego ostatniego. Wreszcie uchwalają agitować za wstąpieniem do organizacyi robotników krawieckich, jako jedynej orędowniczki w walce pracy z wyzyskiem“.

Strejk ślusarzy i kowali w Przemyślu trwa dalej. Majsterkowie, mimo używania najrozmaitszych kruczków, nie potrafią strejku złamać. Kierując się poczuciem solidarności zawodowej, zastanowili we środę robotę towarzysze bronzownicy z warsztatu p. Stupnickiego, przełożonego korporacyi kruszcowej. Stupnicki ma podobno być głównym przeciwnikiem ukończenia strejku ugodą korzystną dla robotników. Strejkujący trzymają się dzielnie. Na codziennie odbywanych zgromadzeniach objawia się wola strejkowania aż do skutku. Żądania strejkujących są tak skromne, że dziwić się należy oporowi majstrów.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Precz z „Nowinami!“ Nikczemna, wyssana z brudnego palca denuncyacya „Nowin“ o „oddziale bojowców w Krakowie“ i „krakowskiej fabryce bomb“, przemycanych „w kieszeniach“ do Królestwa — wywołała powszechne oburzenie, czyli jak p. Ludwik Szczepański delikatnie się wyraża, „pewną sensacyę w szerokich kołach czytelników“, co go „poniekąd zdziwiło“. Naturalnie, pismaka wyzutego z wszelkiego poczucia uczciwości i przyzwoitości „dziwi“, że ludzie się oburzają na denuncyacyę i chcą mieć jakąś różnicę między gazetą, a raportem szpicla rosyjskiego. Pan Ludwik Szczepański różnicy takiej nie uznaje; między redagowaniem „Nowin“, a rzemiosłem szpiegowskiem stępiony jego zmysł moralny rozróżnić nie umie.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Smutna rola, jaką p. Alfred Szczepański odegrał w Krakowie podczas powstania 1863/4 r. znaną jest z książki hr. Jerzego Moszyńskiego. Rola, jaką tenże Alfred Szczepański odegrał następnie w historyi Länderbanku znaną jest również. Zdawało się przed lat dziesiątkiem, że syn się wyrodził. Pan Ludwik Szczepański pisał „nastrojowe“ wiersze, „Srebrne noce“, udawał „dekadenta“, „nadczłowieka“, wydawał „Życie“, organ Młodej Polski literackiej i artystycznej... Ale *naturam expellas furca, tamen usque recurret* — wypędź naturę widłami, zawsze jednak powróci... Po paru latach ujawniła się prawdziwa, odziedziczona natura pana Ludwika Szczepańskiego. „Modernistyczne“ obsłonki rozwiały się do szczętu i ukazał się z pod nich zgłodniały rekin, który przez polowanie na głupotę ludzką i na najniższe instynkty, przez sensacyę i denuncyacyę drze się do pieniędzy, bez skrupułów, wymyślonych przez głupich moralistów nie mających pojęcia o dorabianiu się majątku za pomocą brukowego piśmidła...

W błoto, w jakiem się nurza i rozkoszuje redaktor „Nowin“, chciałby on wciągnąć i bratni nasz organ wiedeński „Arbeiter-Zeitung“. Nie czuje ten pismak brukowy, że co innego jest, jeżeli „Arbeiter-Ztg“ donosi: komitet zagraniczny Bundu dostał się szczęśliwie przez granicę do Rosyi, przesyłki broni i broszur dostały się szczęśliwie przez granicę do Rosyi, — a co innego, jeżeli „Nowiny“ piszą: Kraków jest głównem ogniskiem przemytnictwa, w Krakowie jest oddział bojowców, w Krakowie jest laboratoryum bomb. Tylko zwyrodniały moralnie szmok, nie umiejący odróżnić łajdactwa od uczciwości, może tu robić jakiekolwiek porównania.

Dla wszystkich ludzi uczciwych moralne kwalifikacye Ludwika Szczepańskiego nie ulegają dziś kwestyi, tem bardziej, że sam przyznaje się głośno do swojej *moral insanity*, bryzgając najordynarniejszemi obelgami na „Naprzód“, który dał wyraz opinii wszystkich uczciwych ludzi, kiedy napiętnował denuncyacyę „Nowin“.

„Nowiny“ kupuje przeważnie klasa uboga. Za jej pieniądze rewolwerowy pismak, karoter bezwstydny komponuje fałszywe denuncyacye i lży mężów zaufania zorganizowanych robotników.

Robotnicy! Obowiązkiem waszym jest wytrącić tę nikczemną szmatę z rąk ludności! Niechaj żaden z was nie kupuje „Nowin“! Nie pozwalajcie ich kupować swoim znajomym! Wypędzajcie precz od siebie kolporterów tego piśmidła głupiego i ogłupiającego, bezwstydnego i podłego!

Z teatru miejskiego komunikują nam: Techniczne urządzenia sceny krakowskiej zyskują w sezonie bieżącym szereg innowacyj. Oko widza krakowskiego, przyzwyczajone od szeregu lat do jaskrawych złoconych ciemno-bordowych prosceniów, spotka się w tym szczególe ze zmianą kolorystyczną. Za przykładem pierwszorzędnych teatrów europejskich, teatr krakowski będzie miał odtąd ramy prosceniowe zmatowane, „przyciszone w barwie“. Zmiana ta przysłuży się zwłaszcza tym sztukom, w których wnętrze sceny ma być pogrążone w pewnym szarym, przyciemnionym kolorycie. W sztukach tych, zestawienie światła scenicznego z jaskrawem bramowaniem prosceniów dawało kontrast, niekorzystny dla sceny.

Dwukrotnie klaśnięcie w dłonie, które dawało publiczności znak rozpoczęcia aktu, będzie odtąd zamienione uderzeniem specyalnego tam-tamu o głuchym, głębokim tonie. Podźwięk tego tonu rozlegać się będzie daleko donośniej a łagodniej, niż dotychczasowe znaki akustyczne.

Starania dyrekcyi, by antrakty w sztuce skrócić o ile możności jak najwydatniej, uwarunkują

...znacznej mierze reformami w mechanizacyi aparatów przenośno-świetlnych, które dotychczas wymagały dość żmudnego kuplowania: obecnie czas umocowywania tych aparatów, dzięki pewnym ulepszeniom, skraca się znakomicie.

W dziedzinie elektrotechniki scenicznej należy poświęcić wzmiankę zastosowaniu technicznemu, które pozwoli odtąd wzmocnić intensywność światła w zamkniętych przestrzeniach scenicznych, tj. w pokojach, salach i t. d., a które głównie ma na celu żywsze oświetlenie maski grających aktorów. Pod tym względem technika świetlna w teatrze krakowskim do tej pory nieco szwankowała.

Zwyrodnienie moralne. „Gazeta kościelna“, wychodząca we Lwowie pod redakcyą ks. dra Macieja Sieniatyckiego, zamieściła niedawno obszerny artykuł przeciw zniesieniu kary śmierci, starający się udowodnić, że „kara śmierci jest etycznie godziwą“ i że religia katolicka nie może się obejść bez kary śmierci. Napiętnowaliśmy w „Naprzodzie“ ten zanik poczucia moralnego u rzekomych wyznawców Chrystusa. W odpowiedzi na to przygwożdżenie „Gazeta kościelna“ zamieszcza artykuł p. t. „Argumentacya „Naprzodu“; artykuł ten brzmi:

Bagnistego węża szczęka
Niech w ukropie tym rozmięka,
Żabie oko, łapki jeża,
Psi pysk i puch nietoperza,
Żądło żmii, łep jaszczurzy,
Sowi lot i ogon szczurzy,
Łuska smocza i ząb wilka...
Z mumii sok, kiszka i ślina
Zbójcy morskiego rekina...
Język bluźniącego żyda
Koźla żółć i t. d.
Niech to wszystko się na kupie
Warzy w tej piekielnej zupie!

Po tym rymowanym wstępie „Gazeta kościelna“ na nasze argumenty o „chrześcijańskiem przebaczeniu“ odpowiada: „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie klepki „Naprzodu“?“. Istotnie: gdzie Rzym, a gdzie chrześcijaństwo, gdzie nauka Chrystusa, a gdzie rozbestwione klechy? Racyę ma „Gazeta kościelna“: te rzeczy nie mają z sobą nic wspólnego... Wkońcu oświadcza „Gazeta kościelna“:

„Wiem panowie, o co wam chodzi, kiedy się domagacie zniesienia kary śmierci! Chcielibyście, bezpieczni o swe gardła, grasować w społeczeństwie po swojemu (czytaj po zbójecku) — a teraz jeszcze kary śmierci się boicie, bo was, wysoko etycznie wyrobionych, ten motyw jedynie jeszcze w waszem rzemiośle hamuje. Inde irae...“

Całe średniowiecze ze swojem barbarzyństwem i okrucieństwem wieje ze słów powyższych, z za których ukazuje się zwierzęca morda krwi chciwego klechy, pragnącego dziś jeszcze — w XX stuleciu — tortur i stosów. Gdyby tak wszyscy socyaliści mogli zostać powywieszani na szubienicach lub spaleni na stosach — tożby się radowało serce pobożnego sługi Chrystusa...

Gdy się czyta takie rzeczy w gazetach kościelnych, wydawanych przez księży i dla księży, — można dopiero zrozumieć zdziczenie „centrum katolickiego“ i jego zbrodnicze praktyki, jak owe zbójeckie napady na naszych towarzyszów i na ludowców lub poświęcanie noży i pałek na socyalistów...

Awanturniczy majster piekarski p. Michał Wójcik z ulicy Rajskiej poczyna niebezpieczną bronią walczyć z robotnikami piekarskimi. Dnia 15 b. m. kazał przywołać do piekarni robotnika Jana Brykalskiego i prosił go, aby wziął się do pracy przez noc. Brykalski zgodził się na to, ale zażądał 4 złr. za noc. Wójcik zgodził się i kazał mu wziąć się do pracy, oświadczając, że mu rano wypłaci. Nad ranem, w połowie roboty, przyszedł p. Wójcik do piekarni i wziąwszy do rąk gruby kij, zaczął nim okładać Brykalskiego, krzycząc: „oto ci zapłata“. Ciężko poranionemu robotnikowi nietylko że nic nie zapłacił, ale go jeszcze wyrzucił z piekarni. Sprawę tę przekazano sądowi, który pouczy p. Wójcika, jak należy postępować z robotnikami.

Defraudacya pocztowa. Adam Łukasiewicz, oficyant pocztowy w Chodorowie, zbiegł, sprzeniewierzywszy około 24.000 K w listach pieniężnych. Dyrekcya poczt wyznaczyła za podanie wiadomości, któreby umożliwiły schwytanie defraudanta, nagrodę 1000 K.

Nie udało się. W lipcu b. r. wybuchł na folwarku barona Horocha w Winniczkach pod Lwowem strejk fornali. Mimo, że wszyscy spokojnie się zachowywali, kazał baron dwóch: Marcina Tendaja i Iwana Kołtuna aresztować pod zarzutem różnych gwałtów. Przesiedzieli przeszło miesiąc w więzieniu śledczem, a na rozprawie 22 b. m. sąd mimo wygadywań Horocha uwolnił ich od zbrodni, a tylko za przekroczenie ustawy koalicyjnej skazał na 2 tygodnie aresztu.

Opór bierny lekarzy. Obok lekarzy w Austryi Dolnej, którzy już od 6-ciu miesięcy uprawiają bierny opór z powodu szykan wydziału krajowego, rozpoczęli i lekarze: w Istryi, Gorycyi i Gradysce bierny opór. Powodem jest to, że lekarze otrzymywali za szczepienie honoraryum po 2 halerze; Izba lekarska wezwała ich do wstrzymania się od szczepienia, dopóki nie otrzymają odpowiedniego honoraryum.

Z węgierskiej armii narodowej. „Pesti Hirlap“ ogłasza senzacyjne wiadomości z 1 pułku honwedów. Pułkownik Fabricius, który 19 lutego rozwiązał Sejm, ma być jako Sas zaciętym wrogiem Węgrów: kapitan Bothmer miał zostać ukarany za to, że wezwał kolegów do wstania z miejsc, gdy muzyka grała pieśń Kossutha; major Formanek doszedł do swego stopnia przez protekcyę i t. d. Wymienieni oficerowie wyzwali redaktora Csehenyi'ego na pojedynek.

Szwajcarya przeciw immigracyi. „Nowa gazeta zurychska“ donosi, że władze kantonalne zamierzają zaostrzyć warunki wpisu na oddział lekarski uniwersytetu tamtejszego z powodu nadmiernego przepełnienia sal wykładowych i laboratoryów przez studentów z Rosyi.

Aresztowanie okrutnika. We czwartek zmarła A. Kubicka, właścicielka kawiarni przy ul. Stolarskiej l. 15. Sąsiedzi zawiadomili policyę, że Kubicka nie zmarła naturalną śmiercią, gdyż mąż zawsze okrutnie ją bił, a zeszłej soboty miał ją tak skatować, że biedna kobieta z nadwerężonym stosem pacierzowym położyła się do łóżka i wkrótce umarła. Kubickiego aresztowano.

Pożar piwniczny wybuchł w piątek o godz. 1 w południe przy ul. Karmelickiej 32. Mieści się tam handel korzenny A. Tylki, który posyłał swoich chłopaków ze świecą do piwnicy po spirytus. Tak też było w piątek; biedny chłopak doznał oparzeń 1-go i 2-go stopnia na twarzy i rękach, a pożar ugasiła straż pożarna. Przypadkowo będący na miejscu tow. dr. Bobrowski opatrzył poparzonego i odwiózł go do Kasy chorych, skąd przewieziono go do szpitala św. Ludwika.

Włamanie się do sklepu. W nocy z czwartku na piątek włamali się nieznani sprawcy do handlu kolonialnego Jablonera przy ul. Floryańskiej. Weszli do sklepu przez otwór wentylacyjny w piwnicy. Nie znalazłszy gotówki, zniszczyli i zabrali trochę towarów, oprócz tego skradli srebrny garnitur stołowy wartości 400 K.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 25 b. m.: „Książę Niezłomny“, tragedya w w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Niedziela 26 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 9 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lassota.

Poniedziałek 27 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego

Wtorek 28 b. m: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Środa 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; „Konfederaci Barscy“, dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Środa 5 września: „Starościc ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 4-9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11^1/_2$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

REWOLUCYA W CARACIE.

Po zamachu na Skałłona.

Warszawa, 24 sierpnia. Lekarze skonstatowali u Skałłona zapalenie nerwów po lewej stronie głowy. Na wypadek sprawdzenia się tej dyagnozy grozi Skałłonowi wielkie niebezpieczeństwo.

Dyktatura.

Berlin, 25 sierpnia. »Voss. Ztg« donosi z Petersburga: W ostatnich dniach odbyła się rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy członkowie rządu. Na przedstawienie Stołypina zaniechano planu dyktatury wojskowej dla Rosyi.

Sprawę dyktatury w Polsce zostawiono niezałatwioną, dopóki stosunki w Królestwie Polskiem się nie wyjaśnią.

Bomba w Kielcach.

Petersburg, 25 sierpnia. »Petersb. Ztg« donosi z Kielc: Wczoraj w południe o godzinie $12^1/_2$ rzucono na ulicy Pięknej bombę na policmajstra Połzowa. Połzow i dwaj policyanci zginęli, dwaj inni policyanci odnieśli rany. Sprawcy uszli.

Bunty wojskowe.

Odessa, 25 sierpnia. W Morozówce wybuchły niepokoje w 1 i 12 batalionie saperów. Żołnierze odśpiewali Marsyliankę i zebrali się na polityczne zgromadzenie, na którem postanowili **nie strzelać do rewolucyonistów.** Oficerów, których wysłano na zgromadzenie, **żołnierze znieważyli.**

Kwestya żydowska.

Berlin, 25 sierpnia. »Berl. Tageblatt« donosi, że w najbliższym czasie rada ministrów zajmie się sprawą równouprawnienia żydów. Zamierzonem jest zniesienie postanowień ograniczających wydanych na podstawie dawniejszych zarządzeń; natomiast rozporządzenia nowsze będą przedmiotem projektu, który rząd przedłoży Dumie. Pod pierwszą kategoryę podpagają ograniczenia o studyach gimnazyalnych i uniwersyteckich.

Napady.

Moskwa, 24 sierpnia. Kilku uzbrojonych młodych ludzi napadło na kasę na jednej ze stacyj kolei kazańskiej i zabrało 14.000 rubli. Sprawcy umknęli. Podczas ścigania sprawców zraniono dwie osoby z publiczności.

Kijów, 24 sierpnia. Na stacyi Smiela napadło pięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery na kancelaryę szefa stacyi i zabrali z kasy 1700 rubli. Szef stacyi, oraz jeden podróżny zostali zranieni.

Warszawa, 25 sierpnia. Banda złożona z 50 ludzi urządziła napad na eskortę transportującą więźni. Napad nie udał się.

Warszawa, 25 sierpnia. Wczoraj po południu napadli bandyci na budynek stacyi kolejowej Otwock i zabili maszynistę. Kilku napastników uwięziono.

Essentuki (koło Piatyhorska), 25 sierpnia. W wagonie osobowym, przepełnionym podróżnymi, raniono ciężko kasyera kolejowego i towarzyszącego mu żandarma. Sprawcy zabrali 17.000 rubli i wyskoczywszy z wagonu, zniknęli w lesie. — W miejscowości Kineszma (koło Kostromy) zrabowano kasyerowi fabryki „Bochakin“ 28.000 rubli. W Iwanowie (koło Wozneseńska) zrabowano kasyerowi fabryki Jana Juneńskiego 30 rubli.

Petersburg, 25 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Wózek pocztowy, który nadszedł na tutejszą pocztę z Erywania, w którym miało być 148.000 rubli, zawierał same stare papiery, chociaż zewnątrz nie był naruszony.

Teror rządowy.

Ryga, 24 sierpnia. W ciągu ostatnich dni uwięziono kilku rewolucyonistów i skonfiskowano listy i dokumenty.

Środki bezpieczeństwa.

Odessa, 24 sierpnia. Przedstawiciele rządu i miasta obradują nad zarządzeniami celem zapobieżenia napadom rabunkowym. Na rachunek właścicieli domów zaprowadzono straże dzienne na ulicach.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Petersburg, 24 sierpnia. „Strana“ donosi, że Stołypin zaproponował w Peterhofie zniesienie stanu wyjątkowego w Petersburgu.

Uwięzienie urzędników bankowych.

Odessa, 25 sierpnia. Dyrektor tutejszej filii banku włościańskiego doniósł gubernatorowi, że w niewytłumaczony sposób zginęło 30.000 rubli. Na zarządzenie gubernatora przeprowadzono u wszystkich urzędników banku rewizye domowe. U kilku znaleziono papiery dowodzące ich przynależności do organizacyi rewolucyjnej i że wydali na cele rewolucyjne znaczne sumy. Buchalter Smyrnow i 4 inni urzędnicy zostali uwięzieni.

Wiec chłopski.

Petersburg, 25 sierpnia. W Kołoszynie (gubernia moskiewska) odbył się 21 b. m. wiec chłopski, w którym uczestniczyło 2000 chłopów. Radzono nad sprawą agrarną i uchwalono uznanie b. posłom do Dumy oraz wyrażono żal z powodu zamordowania Hercensteina. Chłopi są na tyle rozwinięci politycznie, że umieją cenić publiczną działalność ludzi, którzy dla ojczyzny pracowali i dla niej zginęli.

Strejk i represye.

Narwa, 25 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Jak słychać strejkujący robotnicy w fabryce sukna Krenholmera źle się obeszli z dyrektorem fabryki. Wojsko, które przybyło, aresztowało 40 przywódcow strejku. Aresztowanych odprowadziło wojsko do Rewla. 3000 robotników towarzyszyło uwięzionym.

Strejk w Baku.

Londyn, 25 sierpnia. Z Baku donoszą, że wybuchł tam strejk robotników w kopalniach nafty. Strejkujący przerwali rurociąg prowadzący ropę do Batum i podpali rozlaną ropę. Od pożaru tego zajęła się stacya kolejowa Bałachany i spłonęła, zanim mogło wojsko pospieszyć z pomocą. Podczas starć postrzelono wieln strejkujących. Niepokoje trwają dalej.

Znowu odkrycie.

Petersburg, 25 sierpnia. W Symferopolu w podwórzu domu rabina, w którym znajduje się sztab artyleryi, znaleziono bomby, oraz tajną drukarnię i kilka proklamacyj.

Kwestya agrarna.

Berlin, 25 sierpnia. Petersburski korespondent „Vossische Ztg“ donosi, że na ostatniej radzie ministeryalnej wyłoniły się zasadnicze różnice zdań w kwestyi agrarnej, skutkiem czego ma ustąpić minister rolnictwa.

TELEGRAMY.

Szatański plan Prusaków.

Berlin, 25 sierpnia. „Tägliche Rundschau“ jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość „Morgen-Post“, jakoby w ministerstwie miano pracować nad projektem ustawy wywłaszczającej, jest nieprawdziwa.

Wzajemne represye cłowe.

Frankfurt, 24 sierpnia. »Frankf. Ztg« donosi, że delegaci brazyliańscy na panamerykańskim kongresie postawili wniosek, aby w ciągu 6 miesięcy zebrała się konferencya wszystkich 15 państw amerykańskich produkujących kawę, celem zajęcia stanowiska wobec wysokich ceł na kawę w Europie. Na konferencyi tej ma nastąpić porozumienie w tym duchu, aby importowane z Europy towary obłożone były we wszystkich krajach podatkiem, pozostającym w stosunku do ceł europejskich na kawę.

Z powodu rozruchów antygreckich.

Konstantynopol 24 sierpnia. Bułgarski agent dyplomatyczny Naczowicz z powodu różnic zdania z bułgarskim gabinetem, podał się dziś do dymisyi. Weźmie on jeszcze dziś udział w selamliku i za kilka dni odjeżdża do Zofii.

Sytuacya w Europie.

Londyn 24 sierpnia. Dziennik „Standard“ omawiając położenie w Europie podkreśla, że jest ono zupełnie pokojowem. O stosunku Anglii do Niemiec pisze dziennik, że uczciwa konkurencya między Anglią a Niemcami tak na polu handlowem, jak i kolonialnem nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa. Dziennik widziałby wielką korzyść dla obu krajów, gdyby zawartą została ugoda co do kolei bagdadzkiej i zatoki perskiej.

Strejk generalny.

Madryt, 25 sierpnia. Według doniesień z San Tander strejk rozszerza się. W Bilbao panował ubiegłej nocy spokój.

Choroba sułtana.

Konstantynopol, 25 sierpnią. Od dwóch dni obiegają znowu pogłoski, że stan zdrowia sułtana jest niepomyślny. Zdaje się, że jest to tylko osłabienie na tle cierpienia nerkowego. Dzisiejszy selamlik odbył się wśród zwykłych ceremonij. Sułtan wygląda źle. Ludność, którą dzisiaj dopuszczono w większej liczbie niż zwykle, witała sułtana okrzykami, za które ten dziękował. W kołach dworskich zapewniają, że stan zdrowia sułtana jest zupełnie dobry. Audyencye odbędą się w najbliższy piątek.

Powołanie ministra wojny

Londyn, 25 sierpnia. Angielski minister wojny został przez króla Edwarda powołany do Maryenbadu.

Spisek czy prowokacya policyi?

Marsylia, 25 sierpnia. Podczas rewizyi w winiarni, w której gromadzą się włoscy anarchiści, znaleziono trzy rysunki, które według wszelkiego prawdopodobieństwa odnoszą się do fabrykacyi bomb. Właściciela winiarni niejakiego Bianco uwięziono.

Żona jego utrzymuje, że rysunki te są wzorkami do robót szydełkowych, sporządzonymi dla jej córki, przez anarchistę Dungelo Vincento. Policya sądzi, że Dungelo Vincento miał kierować spiskiem na życie prezydenta Fallièresa.

Marsylia, 25 sierpnia. U aresztowanego wczoraj anarchisty Vincento Dungelo znaleziono znaczniejszą sumę pieniężną.

Powstanie na Kubie.

Hawanna, 24 sierpnia. Rząd tutejszy zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o dostarczenie mu 8 dział szybkostrzałowych z amerykańską obsługą, celem stłumienia powstania.

Londyn, 24 sierpnia. Doniesienia z Hawanny, jakoby rząd tamtejszy prosił Stany Zjednoczone o dostarczenie 8 szybkostrzałowych dział, celem stłumienia powstania, jest — jak się dowiaduje biuro Reutera — nieuzasadnione.

Hawana, 25 sierpnia. Powstanie pogłoski — zresztą już zdementowanej — jakoby rząd prosił Stany Zjednoczone o działa, można wytłómaczyć tem, że rząd zamówił u firm amerykańskich cztery działa szybkostrzelne.

Nowy Jork, 25 sierpnia. (B. Reutera). Uważają tu interwencyę Stanów Zjednoczonych na Kubie za rzecz nieprawdopodobną. Panuje przekonanie, że rząd kubański będzie sam miał dość siły, aby stłumić powstanie.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Sant Jago de Chile, 24 sierpnia. Wczoraj rano odczuto ponowne trzęsienie ziemi. Wieczorem powtórzyło się słabsze trzęsienie.

Sant Jago de Chile, 25 sierpnia. (Ag. Havasa). Przybył tutaj parowiec ze zbiegami z Valparaiso. Urządzono kuchnie, w których zbiegowie otrzymują za darmo obiady. Zapas środków desynfekcyjnych jest na wyczerpaniu, skutkiem czego grozi wybuch epidemii, gdyż 500 zwłok leży niepogrzebanych.

Sant Jago de Chile, 25 sierpnia. W Valparaiso chwycono się najenergiczniejszych środków, celem przywrócenia porządku. 150 zwłok pochowano z urzędu. Ciągle wydobywają świeże zwłoki. Wybuch epidemii jest prawie nieuniknionym.

Sant Jago de Chile, 25 sierpnia. Z powodu powtarzających się wstrząśnień ziemi, stan zagrożonych runięciem budynków ciągle się pogarsza.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

L. 60949/06.
I

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1906 do 30 września 1907 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac WW. Świętych l. 6 II. p. (we **czwartek dnia 6. września 1906 r. o godz. 12 w południe** publiczna licytacya zapomocą otwarcia opieczętowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w otwartym terminie do godz. 12 w południe w dnia licytacyi.

Wadyum wynosi:

1. na dostawę owsa 1 600 koron
2. na dostawę słomy 400 kor., które należy złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą. —

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat st. kr. miasta Krakowa.

Kraków. dnia 20 sierpnia 1906.

Prezydent miasta
475 w z. *Chyliński.*